Nr. 277. Lwów — Niedziela dnia 2 Grudnia. **Rok 1894.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna [illegible]
Kwartalna „ 3·— | Roczna [illegible]
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przysyłać przekazem.
Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: G. 1 Adw. — N. 24 po Sosz.
Jutro: św. Franciszka — Wowed. Boh.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 37. Zachód g. 4 m. 1.
Długość dnia g. 8 m. 24. Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 grudnia.

Ostrzeżenia nasze widocznie odniosły pożądany skutek. Wprawdzie Słoweńcy nie przestają bombardować gabinetu interpelacyami w sprawie dwujęzycznych napisów w Istryi, Goryci i t. d., ale ton pomyślnie się zmienił. Już nie oskarżają wprost wszystkich Włochów o... zdradę stanu. I tak kanonik K l j u n w interpelacyi, wniesionej na posiedzeniu Izby 28 listopada zapewnia, że wszyscy „prawdziwi słowiańscy i włoscy patryoci (austryaccy) w Istryi" pragną spokoju. Tak to powinien przemawiać w Izbie konserwatywny poseł. Zapewne pomiędzy Włochami są irredentyści lub „italianissimi" równie niebezpieczni, jak panslawiści russofilscy. Ale nie trzeba całej ludności włoskiej, ponieważ broni swych dawnych praw, oskarżać o irredentyzm. Z przyjemnością witamy więc tę zmianę tonu w interpelacyach przynajmniej tych Słoweńców, którzy należą do klubu Hohenwarta. Może po pewnej rozwadze przekonają się, że najlepiej byłoby porozumieć się wprost z umiarkowanymi Włochami w sejmach krajowych, zaniechać namiętnej walki przeciwko namiestnikowi Rinaldiniemu i na mocy ugody zawartej na miejscu, zaproponować centralnemu rządowi odpowiednie środki przywrócenia pożądanego spokoju.

Wkrótce powstanie we wszystkich armiach nowy rodzaj wojska, nieliczny, ale dość kosztowny. Będą to żołnierskie konne oddziały, przydzielone do sztabu głównego i przeznaczone wyłącznie do roznoszenia rozkazów. Ten rodzaj służby wymaga dziś osobnego wykształcenia, większej inteligencyi, niż można żądać od zwykłego żołnierza, większej odwagi i bardzo tęgich koni. Albowiem każda wielka bitwa obejmie duży obszar ziemi, od skrzydła do skrzydła będzie po mil parę, nadto zaś w skutek zaprowadzenia prochu bezdymnego, bataliony, pułki i nawet całe dywizye tak znikają z oczu za nierównościami gruntu, że — jak się przekonano na manewrach — trudno je nieraz odszukać. Mała omyłka w obranym przez ordynansa kierunku, mała zwłoka w doręczeniu rozkazu może stanowić o losie bitwy. Dawniej każdy bój przedstawiał się mniej więcej jako dwie uderzające o siebie ściany, gdzie niegdzie przerwane, ale —mówiąc językiem militarzystów — zachowujące ze sobą ciągłe czucie. Każda armia jeden miała front i jeden tył, co się zazwyczaj łatwo widziało z jakiegoś pagórka, wieży, nawet z dachu. Omyłka zatem taka, że ordynans zajechał do nieprzyjaciela, zamiast tam, gdzie go posłano, była prawie niemożliwa. Jednakże już Napoleon I, rozporządzając niekiedy w jednej bitwie dwoma, albo trzema kroćiami tysięcy żołnierzy, odczuwał potrzebę specyalnie zorganizowanych oddziałów do roznoszenia rozkazów naczelnego wodza i przywożenia mu raportów. Ale wtedy strzelby bardzo głośno pukały, proch dawał dymu tyle, co kominy fabryczne, więc ostatecznie dość łatwo było rozpoznać, gdzie i jaka siła się bije. Historycznym jest przecież ten wypadek, że Napoleon I ciągnąc z armią z Saksonii do Prus, posłyszał z boku jakieś dalekie huki, lecz wcale nie wiedział, coby tam być mogło i tylko na chybił trafił posłał w tę stronę jedną dywizyę, potem drugą, a ciągle przysłuchując się tym hukom, wykombinował z nich wszystkie szczegóły tej dalekiej bitwy tak trafnie, że kiedy nareszcie obrócił w tę stronę całą swą armię, szykując ją po drodze, to przybył na plac boju właśnie tak, jak było potrzeba i tym sposobem wygrał sławną swą bitwę pod Bautzenem. Oczywiście, mógł to zrobić tylko Napoleon, ale bez huku, kurzu, dymu i onby tego nie potrafił. Przyszłe bitwy będą ciche, milczące, prawie niewidzialne, a przytem takie, że o jednym froncie mowy być nie może, nadto zaś zajęty niemi obszar będzie ogromny, więc zadawalniać się zwykłymi ordynansami, wziętymi z konnych pułków, zgoła niepodobna. Pozostaje ogromnie powiększyć liczbę oficerów sztabu głównego, ale to wymagałoby nadzwyczajnych kosztów, więc postanowiono zorganizować żołnierskie oddziały, które byłyby stale podczas pokoju, ćwiczone w służbie sztabowej. Będą tedy z pułków wybierani najdzielniejsi żołnierze, inteligentni, odważni do szaleństwa, przytomni, mający taką pamięć i takie rozumienie rzeczy, aby mogli rozwozić ustne rozkazy; powstaną dla nich osobne szkoły i osobna będzie nad nimi komenda. — słowem, potrzeba stworzyć nowy rodzaj broni.

Właśnie niemiecki budżet wojenny na rok następny zawiera już projekt takiej organizacyi i pewną na to kwotę. Na początek ta nowa broń będzie tworzyła mikroskopijny oddziałek, złożony z 36 podoficerów, 288 szeregowców i 324 doborowych koni. Kiedy z tym oddziałkiem dokonane będą liczne doświadczenia tak co do organizacyi jego, jak i sposobu używania, natenczas niezawodnie liczebna siła jego będzie powiększona. Z czasem z pewnością urośnie do pełnej brygady — żołnierzy jeneralnego sztabu. Pruski pisarz wojskowy v. Lee gorąco przemawia w berlińskim *Militär-Wochenblatt* za szybką organizacyą tej pomocniczej broni, bez której przy użyciu prochu bezdymnego i przy głuchych wystrzałach prawie niesposób kierować bitwą, bo polowe telegrafy i telefony, a choćby i balony często są nieużyteczne, co też łatwo zrozumieć, albowiem dowódzcy oddziałów muszą być przy nich i razem z nimi wciąż zmieniać miejsce, a aparaty telegraficzne, czy telefoniczne zawsze są do pewnego stopnia nieruchome, jako złączone z drutami, których niesposób co chwila przenosić, wydłużać, skrócać i t. d.

Zdaje się, że i w armii austro-węgierskiej zabrano się do formacyi takich żołnierskich oddziałów sztabu głównego. Zastanawiano się nad tem po jesiennych manewrach jeszcze cztery lata temu, a odtąd ta kwestya ciągle była poruszana w sferach wojskowych, ciągle dojrzewała. Teraz zaś dziennik rozporządzeń wojskowych zapowiada powiększenie każdego pułku jazdy o jednego wachmistrza, dwóch kaprali, jednego konowała i 41 żołnierzy wraz z odpowiednią liczbą wierzchowców. Nie jest to zwyczajne powiększenie szwadronów, bo cały ten dodatek, oprócz pięciu żołnierzy i koni, które pójdą do pułków, będzie przydzielony do kadrowych szwadronów. Rozporządzenie ministra wojny nie tłómaczy celu tego powiększenia, więc nie wiemy, czy ono jest przedsięwzięte jako powolna organizacya specyalnego rodzaju ordynansów, ale tak można przypuszczać. Byłby to możliwie najtańszy sposób zrobienia tego samego, co robią Niemcy [illegible] co jest uznane za niezbędnie potrzebne — najtańszy dla tego, że nie potrzeba osobnych koszar i osobnej na razie komendy. Wojenny budżet austro-węgierski jest najmniejszy między tymi budżetami wielkich mocarstw, a to się tłómaczy zręczną organizacyą, taniem umundurowaniem, pozbawionem kosztownych błyskotek i dobrocią materyału ludzkiego. Bardzo tedy prawdopodobne, że w równie tani sposób wojskowość austro-węgierska zamierza stworzyć oddziały ordynansowe.

W każdym razie, silna wiara w pokój nie zmniejsza czynności militarnej i ciągłego doskonalenia mechanizmu bojowego.

Złoto od wczoraj drożeje, srebro spada w cenie, — będziemy mieli jeszcze większe ażio i jeszcze większe zabagnienie ekonomiczne. A wszystko to dlatego, że się Japończykom podobało zażądać od Chin samej kontrybucyi, nie licząc zwrotu kosztów wojennych, jeszcze nie obrachowanych, piędziesiąt milionów funtów szterlingów, to jest przeszło sześćset milionów złr. i to koniecznie w złocie, bo taką walutę chce zaprowadzić u siebie Japonia, naśladująca we wszystkiem Europę. Jeszcze nie wiadomo, czy Chiny zgodzą się na ten warunek, który jest dla nich niezmiernie trudny, ale świat finansowy jest przekonany, że dyktator książę Kung jeszcze raz rozedrze na sobie żółty kaftan, jeszcze raz krzyknie: „Chiny zginęły!" i — poradzi bogdychanowi zapłacić żądaną kontrybucyę. W takim razie państwo środka ziemi poprosi europejskich i amerykańskich finansistów o tę sumkę złota, bo samo go nie posiada, i oczywiście ofiaruje kredytorom piękne warunki. Finansiści tedy na wyścigi skupują złoto, wskutek tego w Londynie i Nowym Yorku ono bajecznie podrożało, a już się samo przez się rozumie, że jednocześnie wszystkie inne wartości spadły w cenie, bo właśnie w ten sposób objawia się drożenie złota. Monety i tak jest mało w Europie, mniej w państwach rolniczych, niż przemysłowych, mniej na prowincyi, niż w wielkich centrach — ta ilość jeszcze się zredukuje — i w ostatnim rezultacie nasz rolnik, rzemieślnik, kupiec, człowiek żyjący z dziennego zarobku, słowem każdy z nas weźmie na swe barki cząstkę skutków chińskiego pogromu. I to wszystko dlatego, że mamy w teoryi złotą walutę — powszechno światową, jak ją nazywają giełdy — ale naprawdę tylko bankierską.

Jednak rokowań pokojowych między Japonią a Chinami jeszcze nie ma. Rząd japoński nie chce się układać z wysłańcem Chin p. Detringem, ponieważ on nie posiada zupełnego pełnomocnictwa. Japonia podejrzywa Chiny o przecherstwo, o chęć przewleczenia sprawy, aby tymczasem się zmobilizować, więc pcha swoje wojska w głąb Mandżuryi i oto znowu, jak donosi biuro Reutera, stoczyła bitwę w górskim wąwozie Motien-Ling i znowu pokonała Chińczyków. Tak zapewne będzie do końca, jeśli prawdą jest, co europejscy korespondenci telegrafują o chińskiej piechocie. W bitwie pod Pöngyangiem był jeden taki moment. Korpus japoński uszykował się do ataku na wzgórze, silnie obsadzone przez chińską piechotę, która podtrzymywała raźny ogień. W tem deszcz się puścił, gliniaste wzgórze rozmokło, Japończycy z nadludzkim wysiłkiem drapali się po niem, a Chińczycy rozpięli papierowe parasole, oliwą nasycone, i dalej pukali. Ale deszcz lunął jak z wiadra i poniszczył parasole. Wówczas jenerał chiński wywiesił białą flagę i wysłał parlamentarza z propozycyą powstrzymania bitwy, aż deszcz ustanie. Japoński dowódzca nie zgodził się na to i zaraz pchnął całą swą siłę na wzgórze, a wtedy Chińczycy obrócili się do niegrzecznego nieprzyjaciela plecami i spokojnie poszli z placu boju do pobliskiej wioski, gdzie deszcz przeczekali. Lecz potem już nie mieli po co wracać na pozycyę.

Zapytanie ks. Schwarzenberga.

Piszą nam z Wiednia 29 listopada:

Długą i ciekawą mowę, którą ks. Schwarzenberg [illegible] parlamentarnej, dzienniki tutejsze streściły bardzo niedokładnie. Książę zakończył ją słowami: „Jestem ciekawy, jakiego przyjęcia doznają moje wywody ze strony posłów z Galicyi, którzy dawniej stali na tem samem stanowisku". Właściwie dyskusya w Kole, wśród której wszyscy mówcy zasadniczo obstawali przy żądaniu, aby sejmowi zostało przywrócone prawo wybierania delegacyi do izby poselskiej, zapytanie księcia czyni zbytecznem. Może jednak na drugiem posiedzeniu komisyi parlamentarnej który z posłów naszych odpowie na zapytanie księcia. O ile poruszenie kwestyi przywrócenia sejmom praw, odebranych im w roku 1873, jest tylko dywersyą, służącą do utrudnienia w danej chwili możliwej reformy wyborczej, Koło polskie, które lojalnie zgodziło się na reformę wyborczą i — jak zawsze — uczciwie dotrzyma obietnicy, nie może oczywiście brać udziału w podobnej dywersyi. Gdyby zaś ks. Schwarzenberg istotnie na serio zmierzał do przywrócenia pośrednich wyborów za pomocą sejmów krajowych, natenczas nie powinien pytać nas, jak o tem myślimy, lecz... innych. Że Koło polskie, gdyby taka zmiana ustawy wyborczej była możliwą, chętnieby na nią przystało, nie ulega żadnej wątpliwości. Ale Koło polskie rozporządza tylko 57 głosami na 353 członków Izby. Czy cały klub hr. Hohenwarta, liczący obecnie także 57 członków, przystałby na przywrócenie sejmom owego prawa? Przedewszystkiem tych swych bliższych kolegów parlamentarnych ks. Schwarzenberg powinien był zapytać. Prawdopodobną rzeczą jest, że z członków klubu konserwatystów najprzód 18 wielkich właścicieli z Czech, dalej 8 posłów z Tyrolu, 5 Rumunów z Bukowiny głosowałoby za przywróceniem owego prawa sejmów krajowych. Przeciwnymi takiej restytucyi byliby posłowie ze Styryi (7), Karyntyi (1), Dolnej Austryi (1), z Krainy (6 i to ze względu na Słoweńców styryjskich, istryańskich, goryckich i tryestyńskich), a może także z Górnej Austryi (10). Przypuśćmy jednak, że wpływ ks. Schwarzenberga skłoniłby cały klub konserwatystów do głosowania za restytucyą prawa sejmów krajowych wybierania delegacyi do Izby poselskiej. W takim razie rozporządzalibyśmy 57 głosami Koła polskiego i 57 głosami klubu konserwatystów, razem 114 głosami. Tymczasem przeprowadzenie takiej restytucyi wymaga 236 głosów (t. j. $^2/_3$ głosów Izby).

Gdzież więc znaleźć 122 głosów, których nie dostaje? Niemiecka lewica (112 głosów) oczywiście nie przystanie na zniweczenie ustawy z r. 1873. Frakcya młodoczeska (38 głosów) jest stanowczo przeciwna przywróceniu owego prawa sejmów i domaga się powszechnego głosowania. Z Chorwatów i Słoweńców (16 gł.), którzy należą do opozycyi słowiańskiej, co najwięcej 8 Dalmatyńców zgodziłoby się ewentualnie na taką reformę. Frakcya niemiecko-narodowa (10), antysemicka (17), morawska (9), którym droga przez sejmy krajowe zamyka wstęp do Rady państwa, oczywiście także nie będą głosować za odnośnym wnioskiem ks. Schwarzenberga. Słowem, wniosek, dotyczący przywrócenia wszystkim sejmom krajowym prawa wybierania delegacyi do Rady państwa, otrzymałby w najlepszym razie około 125 głosów, gdy na jego przeprowadzenie potrzeba 236. Oto prosta odpowiedź na — nie wiemy dla czego — wystosowane właśnie do Polaków pytanie ks. Schwarzenberga.

Młody książę sprzeciwia się też utworzeniu nowej, 5tej kuryi wyborców, nie płacących podatku, gdyż to naruszyłoby zasadę, na której opiera się dotychczasowa reprezentacya 4ej kuryi — zasadę *cenzusu*. Sądzimy, że w tym względzie książę się mylił. Utworzenie nowej kuryi tych, którzy płacą mniejszy podatek niż 5 zł., albo też nie płacą żadnego, jest raczej dopełnieniem systemu, opartego na cenzusie. Wyżej opodatkowani mają 4 kurye, płacący mniej, niż 5 zł., otrzymają jedną kuryę. Oto gradacya całkiem normalna i trudno twierdzić, aby ścisła logika wymagała koniecznie zupełnego wykluczenia od prawa wyborczego tych [illegible] mniej niż 5 zł. bezpośredniego podatku (pośredni płacą wszyscy).

Według wykazów statystycznych, zakomunikowanych komisyi przez rząd, jest w Austryi 3,316.809 drobnych właścicieli, którzy opłacają od 1 do 5 zł. podatku gruntowego, dalej 322.373 przemysłowców i 15.000 koczujących przekupniów, opłacających mniej niż 5 zł. podatku. Potrąciwszy niewiasty i niepełnoletnich, w tej klasie byłoby około 850.000 wyborców nowej, 5ej kuryi. Robotników, zapisanych do różnych kas dla chorych, jest 1,359.584, zapisanych do zakładów zabezpieczenia od wypadku około 850.000. Ponieważ jednak robotnicy zapisują się do tych kas od 16 roku życia, a prawo wyborcze zależy od pełnoletności, nie podobna z razu dokładnie obliczyć, ilu będzie pomiędzy nimi wyborców? W każdym razie kurya wyborców, płacących mniej niż 5 zł. podatku, obejmowałaby około $2^1/_2$ miliona osób. Obdarzenie tak znacznego zastępu obywateli reprezentacyą parlamentarną, bez naruszenia istniejących dotychczas kuryi, niewątpliwie oznaczałoby bardzo znaczne rozszerzenie prawa wyborczego. Polityka zaś nie jest regułą trzech, to też nie można takich spraw traktować wyłącznie ze stanowiska ścisłej logiki.

Korespondencye.

Wiedeń 28 listopada.

Właśnie odbywają się konferencye między zastępcami rządu a grupą Rotszylda w sprawie dalszej pożyczki złota na walutę. Jak wiadomo, Węgry rozporządzają już odpowiednimi zapasami kruszcu tego, potrzebnymi do wymiany zań not państwowych. Austrya jednak potrzebuje jeszcze około 76,000.000 reńskich w koronach złotych, czyli 64,000.000 reńskich starej relacyi (reński po 119 centów) na wymianę swoich pieniędzy papierowych. Dotychczas rząd nabył 114,000.000 reńskich złotem, a za 28,000000 w koronówkach srebrnych wykupił lub wykupi jeszcze not państwowych. A że na ogół wymienić ma 218,000.000 tych not, reszta bowiem z ogólnej sumy 312,000.000 w kwocie 94,000.000 przypada na Węgry, przeto rozchodzić się może przy nowej pożyczce złota tylko o sumę wyżej podaną t. j. o 76 względnie 64 milionów reńskich.

Czy chwila obecna nadaje się do zaciągnięcia pożyczki? Łatwo zapalna opinia sfer giełdowych przemawia niemal zawsze za nowemi transakcyami, w których państwo staje się dłużnikiem, a banki zarabiają prowizye. Teraz jednak wyjątkowo także poważniejsze możnaby przytoczyć powody za zaciągnięciem pożyczki!

W Berlinie, Paryżu, Londynie instytucye pierwszorzędne mają nagromadzone wielkie zapasy złota. Ameryka stosunkowo mało eksportuje w tym roku zboża po części wskutek nieurodzaju kukurudzy, trochę wprawdzie przesadnie okrzyczanego, ale bądź co bądź nieprzeczonego, po części wskutek dość pomyślnych zbiorów w Europie zachodniej, po części wreszcie wskutek konkurencyi Rosyi. Nie wysyłając zboża, płacić musi złotem za towary z Europy sprowadzone, za kolejowe i inne akcyjne papiery, które z targów europejskich wracają do swojej ojczyzny w Stanach Zjednoczonych. Z innego znowu powodu wysyła Rosya złoto do Niemiec, Francyi i Anglii; mianowicie chcąc podtrzymać kurs rubla. W obec tego napływu złota i spadającej stopy procentowej możnaby pod warunkami dogodnymi pożyczkę zaciągnąć, zwłaszcza, że kwota, o którą chodzi, jest dość mała, a renta złota emisyi zeszłorocznej osiągnęła kurs *al pari*, a nawet wyższy. Grupa rotszyldowska objęła była emisyę 40,000.000 zł. po kursie 97 za 100, subskrypcyę uskuteczniła jednak po 98·5 za 100, a dziś kursa na giełdach: berlińskiej, frankfurckiej i hamburskiej, doszły do 101·50—101·65. Państwo ma więc kredyt bardzo dobrze ugruntowany i mogłoby zeń skorzystać, żądając od grupy, aby objęła emisyę pożyczki co najmniej po kursie 98 a nawet 98·5. Każdy jeden procent, o który więcej uzyskałoby się od grupy gotówki za pożyczkę 76,000.000, stanowi sumę blisko 800.000 zł. Półtora procentu to 1,200.000 zł. Jeśli potrzebę dziś przeprowadzić można o 2% korzystniej, niż za kilka miesięcy, to już procent za to, przyjmijmy pół roku o jakie wcześniej zaciągnęłoby się pożyczkę, byłby z góry zapłacony!

Za to miałby rząd złoto w ręku i zbyłby się kłopotów o konjunktury światowe. A niestety nie patrzymy zbyt różowo w przyszłość, chociaż bowiem stosunki finansowe państwa są dobre, a dzięki rządowemu programowi nowych podatków i monopolów, stałby się mogły nawet świetne, jednak mąci nam ten spokój rozpatrywanie się w spadających nieustannie cyfrach wywozu produktów rolniczych, w deficycie bilansu handlowego, w upadku zamożności całych warstw ludności pracującej. A w podatkach daleko później okazuje się ubytek, niż w dochodach produkcyi. Państwo może jeszcze wykazywać świetny stan finansowy chociażby całe gałęzie produkcyi miały się ku ostatecznemu upadkowi, chyliły się ku ruinie niechybnej! Zaciągnięcie pożyczki jako operacya finansowa może być arcydziełem, a przecież mogłoby zarazem tylko dodać nowy ciężar do niezliczonych już starych.

Jeśli w ciągu dziesięciu miesięcy bilans handlowy monarchii pogorszyć się mógł o więcej, niż 40,000.000 zł, jeśli eksport mimo zwiększonego wywozu fabrykatów jest prawie taki sam, a import wzrósł więcej, niż o 7 procent z 545,900.000 na 588,900.000 zł., to takie stosunki nakazują baczność i zastanowienie się. Ale mniejszej wagi jest deficyt w handlu zagranicznym, którego cyfry mamy statystycznie zestawione w porównaniu z niezliczonym deficytem w handlu wewnętrznym. O ile mogę

---

9)

DONNA

(Epizod z życia nie-sportsmana).

(Dokończenie).

Nie podnosząc oczu, zawsze z tą samą bladością na twarzy, powiedziała półszeptem:

— Niech papa za mnie mówi.

— Córka moja — powiedział wtedy pan N.— za warunek stawia, ażebyś pan dał słowo, że zaniechasz wszelkiej gry hazardownej, tak w karty, jak i w ruletę: nietylko w tę, w którą tak niefortunnie grałeś w Monte Carlo, ale i w tę czworonożną, w którą grałeś wczoraj. Wiemy, że jesteś człowiekiem honorowym, i skoro raz dasz słowo, to głos honoru będzie silniejszym od najsilniejszej namiętności.

Czułem, że mi krew uderzyła do głowy; myślałem, że się spalę ze wstydu... Więc oni o wszystkiem wiedzieli!... Byłbym chciał się zapaść pod ziemię; dałem słowo bez namysłu, a panna Helena w tej chwili pokraśniała i podała mi obie ręce. Rzuciłem się na nie, całując, a potem w objęcia ojca, który, uściskawszy mnie, powiedział:

— Na tem nie koniec; ojciec ma także prawo postawić warunek, a tym warunkiem jest zezwolenie stryja pańskiego. Nie zgodziłbym się nigdy na to, żeby moja córka poślubiła pana, chociaż jesteś pełnoletnim, przeciw woli starszego krewnego, dawnego mego przyjaciela, któremu pan tyle zawdzięczasz i który ci był drugim ojcem.

— Jadę dzisiaj zaraz! — odrzekłem z pośpiechem.

— Za pozwoleniem... Pojmuję, że panu pilno; ale sądzę, iż ze względów czysto światowych i towarzyskich wypada, żebyś pan tu zabawił przynajmniej do końca wyścigów. Z jednej strony z rozmaitych półsłówek pań tutejszych zrozumiałem, że pana już uważają prawie za konkurenta mojej córki. Nagły wyjazd wznieciłby zaraz plotki, żeś dostał kosza, a na takiej pogłosce nie zyskuje ani panna ani młody człowiek. Z drugiej strony miłość bliźniego nie jest najwybitniejszą cechą tutejszego towarzystwa; ów nagły wyjazd mogliby drudzy tłumaczyć tem, że, podreperowawszy finanse znaczną wygraną wczorajszą, uciekasz z nią, bojąc się ją stracić przy zielonym stoliku.

Znowu się zawstydziłem, i spuściwszy głowę, odrzekłem pokornie:

— Ma pan słuszność, zostanę.

— Telegrafować ani pisać panu do stryja nie wypada, rzecz całą trzeba załatwić osobiście, to mu się należy. Co między nami dziś zaszło, zachowamy w tajemnicy aż do jego zezwolenia, bez którego, jak panu mówiłem, i ja zezwolić nie mogę. Po ostatnim dniu wyścigów pojedziesz pan do niego, a odpowiedź jego przywieziesz nam albo do nas na wieś, albo tutaj jeszcze, bo może jeszcze dzień lub dwa dni dłużej będę musiał zabawić dla interesów.

Zgodziłem się na wszystko.

Wieczorem na spacerze zbliżył się do nas Prawdzic. Helena, rozpromieniona, bardzo serdecznie a z wielkim taktem winszowała mu wszystkich jego zwycięstw; ja wiedziałem, że myślała o jednem tylko.

Nazajutrz były znowu wyścigi, których ja prawie nie widziałem, bom na nie nie uważał; wiem tylko, że Prawdzic wygrał dwa biegi.

Był to ostatni dzień wyścigów, a nazajutrz miałem jechać.

Pociąg odchodził po południu, więc około dwunastej poszedłem do pana N. z pożegnaniem. Wszedłszy do salonu, skamieniałem. Na fotelu siedział nie kto inny, tylko mój straszny stryjaszek we własnej osobie, trzymając dłoń Heleny w swojej...

Rzuciłem się ku niemu, a on uściskawszy mnie serdecznie pobłogosławił nas oboje.

— Znalazło się przecież lekarstwo na twoją straszną chorobę — powiedział klepiąc mnie po ramieniu — ale trzeba było, żeby takie rączki ci je podały — dodał z galanteryą dawnych czasów.

Kiedy potem rozmawialiśmy sam na sam, a ja ze wstydem dziękowałem mu za zapłacenie mego długu, zrobił mi nie gniewnie tylko kazanie[?], na które Bogiem a prawdą zasłużyłem, a zakończoną słowami:

— Robisz dobrą partyę pod każdym względem, to złoto nie dziewczyna, a przytem majętna. Od ciebie zależy, żebyś miał z niej dobrą żonę. Co do hajątku, ponieważ wymogła od ciebie słowo, że grać nie będziesz, jestem spokojny.

Powróciwszy na wieś, stryj prócz tej wioski, którą dotąd zarządzałem, dodał mi drugą tak samo w bezpłatną dzierżawę, ażebym, jak mówił, miał się z czego wyekwipować.

Nie koniec na tem. W wilię ślubu, który odbył się na wsi, wszedł rano stryj do mego pokoju, i oddając mi plik papierów, rzekł:

— Dziś się kończy żywot twój kawalerski, przyniosłem ci od siebie „cadeau de noce", który możesz w piec wrzucić, aby po owym żywocie nie zostało śladu.

Były to wszystkie moje „kawalerskie" weksle, zapłacone i przekreślone!

Jeszcze przedtem dowiedziałem się, że podczas pobytu w Abbazyi stryj mój, będąc w zażyłości od lat dawnych z panem N., po prostu starał się u niego o rękę Heleny dla mnie, z zastrzeżeniem, jeśli się uda nakłonić mnie, abym gry zaniechał.

O wszystkiem, co się we Lwowie działo, wiedział jak najdokładniej, i żądał od pana N., żeby go zaraz zawiadomił, skoro ja się oświadczę. Wskutek jego depeszy sprawił mi taką niespodziankę swoim przyjazdem. Powtarzam, że nie był to tak „straszny" stryjaszek.

IX.

Pobraliśmy się.

Narody szczęśliwe nie mają historyi.

W podróży poślubnej zawadziliśmy o Monte Carlo i szczerze przyznać muszę, że chodząc po prześlicznych salach „świątyni gry", słysząc brzęk złota, nie czułem najmniejszej pokusy, ani żalu, żem się związał słowem.

Przed naszym ślubem jeszcze byłem na wsi u Prawdzica. Należała mu się jeszcze ta atencya, bo ostatecznie, gdyby wtedy „Donna" nie była wygrała, kto wie coby się ze mną było stało; a zarazem oznajmiając mu, żem zaręczony, prosiłem go, ażeby „Donnę" wziął do siebie i kazał ujeżdżać pod damę, dla przyszłej mojej żony. Podjął się tego najchętniej, a kiedy z poślubnej podróży powróciliśmy do domu, darowałem mojej żonie klacz, której tyle zawdzięczam. Jest spokojna, poczciwa, a ujeżdżona „jak zegarek".

Żona moja jeździ na niej codziennie, jeśli tylko pogoda pozwala, lubi ją bardzo, pieści i obkarmia cukrem.

A jednak była raz chmurka na niebie naszego pożycia małżeńskiego, a powodem jej była właśnie ta „Donna".

Pod wiosnę zaproponowała mi moja żona, żeby uprosić Prawdzica, aby ją trenował i jeździł na niej na wyścigach jako własności mojej żony. Jakkolwiek jestem bardzo pod jej pantofelkiem, stanąłem dęba, bo zdawało mi się, że złośliwość ludzka może posądzić mnie o to, że bieganie klaczy pod nazwiskiem mojej żony jest tylko obejściem danego słowa.

Zgodziła się na to, choć wiedziałem, że byłoby ją bardzo bawiło widzieć „swoje" kolory na torze wyścigowym.

Ta chmurka znikła, a „Donna" nie potrzebowała już przechodzić przez surową pracę i ciężkie trudy treningu.

Z Prawdzicem zawiązały się sąsiedzkie stosunki i nieraz przy kominie nad herbatą wyciągamy go na opowiadanie różnych epizodów z jego karyery czynnego sportsmana.

Są między niemi dość zajmujące; ja je potem notuję, i gdybym się nie obawiał, że wiejąca z nich atmosfera sportowa odstraszy czytelników, gotówbym jeszcze jeden lub drugi z nich podać kiedyś do ich wiadomości.

K. W...i.

ta z zestawień prywatnych pierwszorzędnych domów handlowych wnioskować, od dawnych lat nie było już takiego strasznego zastoju w handlu konfekcyjnym, obawiem, artykułami codziennemi życia, jak w b. r. Zwłaszcza kupcy, wysyłający swój towar do Węgier, krajów Alpejskich i Galicyi skarżą się na kompletny zanik obrotów. Powodem ... wysokich stosunków jest ... niebywały spadek cen zboża, który nie pozwala wieśniakowi na żadne wydatki, bo po tych cenach albo w ogóle sprzedać nie może, albo sprzedaway coś, pokrywa ledwie koszta pracy.

A tymczasem, kiedy z cukier, tak związany z rolnictwem, wskutek wyższych oszacowań produkcyi niemieckiej wciąż jeszcze spada w cenie, kiedy rolnikowi zamyka się jedno źródło dochodu za drugiem, w Wiedniu wykrzykują, że tylko egoizm agraryuszy spowodował drożyznę mięsa, a po zalewie zbożem rosyjskiem i rumuńskiem chciałoby się Galicyi uczynić wielki gościniec, po którym bydło stepowe przechodzić ma do stolicy. Tymczasem rząd przygotował monopol wódczany, który może zadać ciosy posiadaczom ziemskim i ostatnią odciąć gałęź ich rolniczo-przemysłowej produkcyi!

Monometalizm

jako przyczyna upadku ekonomicznego.

II.

Francya ustawą z dnia 7-go germinala roku XI pierwszej republiki zaprowadziła u siebie podwójną stopę monetarną; franki srebrne wagi 5 gramów, czyli, że wybijano 200 franków z kilograma srebra, i 20 frankówki złote, których 155 wybijano z kilograma złota. Ustawa ta określała, że czystego srebra i złota w monetach ma być 9/10. W ustawie tej postanowiono, iż stosunek wartości złota do srebra ma być jak 1 do 15½ i od czasu tego prawo to obowiązywało przez długi czas...

Ten sam rodzaj monety przyjęły państwa, które zawarły z Francyą w r. 1865 tak zwaną unię monetarną łacińską, to jest Belgia, Włochy i Szwajcarya, później zaś przystąpiła do nich Grecya. Inne państwa europejskie jak Rosya, Austrya, Prusy etc. zatrzymały jedynie srebrną monetę; Anglia złotą, Holandya, królestwa w Indyach zaś srebrną; Stany Zjednoczone monetę srebrną i złotą, przy stosunku wartości 1 : 15 do 1834 r., później 1 : 16.

W tym stanie rozdzielenia zapotrzebowania złota i srebra, a także wobec potęgi finansowej Francyi, równowaga pomiędzy wartością złota i srebra utrzymywała się mniej więcej stale. ...

Dekretem z 4 grudnia 1871 ustanowiono w Niemczech, jako jednostkę monetarną, markę złotą. Był to początek kampanii monetarnej. Ustawą z dnia 9 lipca 1873 r. zadekretowano wycofanie srebra z obiegu. ...

Wycofywane z obiegu srebro przedstawiano w stanowiących monetach do przebicia na franki, wymienialne we Francyi ... kilogram złota i wywożono z kraju. Francya zaraz zaczęła wstrzymywać ...

Następstwem tego było znaczne zmniejszenie ilości monety w obiegu przy ... konkurencyi ...

Później podamy cyfry, dotyczące udziału każdej z wyżej wymienionych przyczyn konkurencyi monetarnej, ...

Wystawa przemysłowa w Poznaniu.

Prowincyonalna wystawa przemysłowa, której otwarcie nastąpi dnia 26 maja 1895 r. zasługuje w chwili, w której ogólna uwaga zwrócona na wschodnie prowincye państwa niemieckiego, na szczególniejszą wzmiankę. Jakkolwiek w dziedzinie narodowo-politycznej istnieją antagonizmy zaprzątające umysły w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, to pomimo to przyszła wystawa prowincyonalna wykaże wielce zajmującą ... czysto ekonomicznego działania. Stosownie do składu ludności księstwa będą oba języki krajowe zupełnie równo uprawnione, a po dotychczasowej wspólnej pracy sprzecznych zanurzać ze sobą żywiołów można się spodziewać, iż pomimo odmiennych zasad i zapatrywań w innych dziedzinach, pieczołowanie życia ekonomicznego jest możliwem i w szerszym nawet zakresie. Dzięki pomocy władz państwowych, miejskich i publiczności postępują prace przygotowawcze bardzo chyżo. Komitetowi wystawy z miejskim radcą budowniczym Grüderem i honorowym swym prezesem, król. naczelnym prezesem baronem Wilamowitzem na czele, udało się rozwiązać w najkorzystniejszy sposób kwestyę wyboru miejsca pod wystawę. Połączono w tym celu, uzyskawszy zezwolenie odnośnych władz, rozciągające się od granic bezślnego do królewskiej, a przez publiczność poznańską jako miejsce spacerowe używane plantacye, z sąsiedniemi placami w jedną całość. Miejsce to w pobliżu miasta i dworca jest dla mieszkańców Poznania, jak i przyjezdnych jak najdogodniej położonem. Zaznaczyć wypada, iż wystawa, jakkolwiek ma, o ile możności, zachować charakter lokalny i prowincyonalny, nie ogranicza się wyłącznie na ... okazy z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Zagraniczne wytwory odznaczające się pomysłem i wyrobem, przyjmie komitet wystawy także do konkursu, jednakże liczba zagranicznych wystawców jest ograniczona. Ponieważ przed 22 laty urządzona wystawa krótko trwała i była na małe tylko obliczona rozmiary, dla tego okazują pierwszej większej wystawie wielkie sympatye. Biuro komitetu wystawy udziela jak najchętniej na wszelkie odnośne zapytania wyczerpujących odpowiedzi.

KRONIKA.

Lwów 1 grudnia.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało Ignacego Wnętrzyckiego, oficyałem kancelaryjnym, Franciszka Preinla, Rudolfa Czyżewskiego, Bronisława Englerta i Jana Mychajlickiego kancelistami przy władzach skarbowych.

Sankcyę monarszą otrzymał uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy o przydzielenie niestałej części policyi miejscowej w Przemyślu tamtejszemu komisaryatowi policyjnemu.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Zaleszczykach rozpisała z terminem do końca bm. konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. — Wydział Rady powiatowej w Dobromilu ogłasza z terminem do 20 grudnia konkurs na posadę lekarza okręgowego w Dobromilu z roczną płacą 700 zł. i dodatkiem na koszta podróży w kwocie 270 zł.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya przemyska: Zamianowani: ks. Sapecki, proboszcz w Sądziszowie, dziekanem głogowskim: ks. J. Fajkos, prob. w Nowemmiescie, dziekanem dobromilskim, ks. J. Bożek, prob. w Przewrotnem, wicedziekanem głogowskim: ks. Marceli Kozak, koop. w Sieniawie, katechetą szkół ludowych w Jarosławiu. ... ks. Karpisz, prob. w ... i ks. M. Sanokowski, prob. w Gaci. Przeniesieni kooperatorzy: ks. M. Żakliński z Grębowa do Majdanu i Kolbuszowa, ks. M. Filipek z Majdanu do Kolbuszowa do Grębowa. Umarł dnia 20 listopada br. ks. Jakób Kocurek, proboszcz w Moszczenicy, n. 1838 o. 1863. Otrzymali prezentę na probostwa w Strzałkowicach ks. J. Lewicki, koop. w Jarosłowie. Dyecezya tarnowska: Odznaczony: ks. ... dr. Ignacy Maciejowski proboszcz w Zapszcy. Przeniesieni: ks. Jan Kwiatkowicz z Łącka do Wierzchosławic, ks. Franciszek Sonia z Wierzchosławic do Borowej, ks. Kazimierz Siewiel z Borowej do Łącka, ks. Antoni Rumianowski z Wielkich Niedzielan na administratora do Siedlisk, ks. Adam Bryl z Siedlisk do Niedźwiedzia. Zrezygnował z probostwa ks. Józef Bryjski, dotychczasowy proboszcz w Szalikach. Rekolekcye ludowe odbyły się w Łukowicy od 28 października do 7 listopada pod kierownictwem OO Redemptorystów. Do św. Sakramentów przystąpiło około 2000 osób, wpisano się do towarzystwa wstrzemięźliwości 1100 osób.

Śluby. W kościele parafialnym w Raciborowicach p. pow. krakowskim, ks. prałat Smoczyński pobłogosławił związek małżeński panny Franciszki Gryglewskiej z p. Wincentym Wodzinowskim, znanym zaszczytnie artystą malarzem. Młodej parze Ojciec św. przesłał swe apostolskie błogosławieństwo.

Gwiazdka dla dzieci, jak co roku, urządza we „Frobeście" 9 grudnia pani Wernerowa. Gwiazdka ta połączona będzie z koncertem i z obrazami z życia, wystawieni ... Kościuszkę pod Racławicami, w których wezmą udział same dzieci. Koncert daje p. Pollak.

Deputacya polska, bawiąca w Petersburgu, złożyła na ręce cesarza Mikołaja II z księżniczką Alicyą 30.000 r. sr., przeznaczając ten fundusz na ... oddziału w szpitalu ... W petersburskim kościele św. Katarzyny urządzili Polacy wspaniałe nabożeństwo na ... szczęśliwego panowania Mikołaja II. Kościół, udrapowany karmazynową ... z białą, był przepełniony. Celebrował ks. biskup Simon w asystencyi nader licznej duchowieństwa.

Z Dobromilskiego sądu powiatowego otrzymujemy następujące sprostowanie: „W korespondencyi z Dobromilskiego umieszczonej w kronice *Przeglądu* Nr. 269 z dnia 23 listopada 1894 autor rozpisując się o zasługach komisarza powiatowego p. Mieczysława Paszkudzkiego przeniesionego obecnie do Lwowa, pomiędzy innemi naprowadza: ... ustawy o lichwie i pijaństwie nie zdołały zapobiedz złemu, bo ... można zrobić władzy ... wykonania ustaw w ogóle nie pilnowała" — dalej zaś „dopiero z przybyciem p. Mieczysława Paszkudzkiego, jakby za dotknięciem laski czarodziejskiej wszystko się zmieniło... ustawy nabrały wielkiej powagi, powiedzmy to otwarcie, przekroczenia ustaw nikomu nie przebaczano".

Ze słów powyższych odczytanych w związku z całą treścią korespondencyi, wyrozumią czytelnicy nie znający stosunków w powiecie Dobromilskim, zakresu działania oznaczonego ustawą komisarzowi powiatowemu i faktycznej działalności p. Mieczysława Paszkudzkiego, jakoby w powiecie Dobromilskim ... do loicznego wniosku, ... przed przybyciem komisarza p. Mieczysława Paszkudzkiego ustawy o lichwie i pijaństwie nie zdołały zapobiedz złemu, bo przepisy tych ustaw nie były odpowiednio wykonywane, jakoby przestępcom przekroczenia ustaw przebaczano, jak jednak złemu temu zapobiegł komisarz powiatowy p. Mieczysław Paszkudzki po przybyciu swojem do Dobromila. Autor korespondencyi rozpisując się o jakichś niezwykłych zasługach p. Mieczysława Paszkudzkiego nie zadał sobie trudu przeczytać przepisu §. 9 ustawy z dnia 19 lipca 1877 N. 67 dz. pp i §. 15 ustawy z 28 maja 1881 N. 47 dz. pp. widocznie nie wiedział o tem, że wykonanie ustaw o lichwie i pijaństwie należy do zakresu działania Sądu, a nie wchodzi w zakres działania komisarza powiatowego — więc przypisując zasługę w zaradzeniu złemu, o ile dotyczy wykonania w mowie będących ustaw, komisarzowi powiatowemu p. Mieczysławowi Paszkudzkiemu, minął się z prawdą. Ponieważ ani autor korespondencyi ani też p. Mieczysław Paszkudzki, do którego powyższa korespondencya się odnosi, i któremu bardzo dobrze wiadomo, że tutejszy Sąd powiatowy w swoim okręgu ustawy o lichwie i pijaństwie tak przed przybyciem jako też i po przybyciu jego do Dobromila jak najściślej wykonywał i wykonuje, który wiedział także, że na tok spraw tutejszego sądu żadnego wpływu nie wywierał, powyżej naprowadzonych ustępów korespondencyi, uwłaczających powadze sądu powiatowego w Dobromilu, nie uważali za stosowne należycie sprostować — przeto zaprzecza się publicznie, jakoby w powiecie Dobromilskim a w szczególności w okręgu Sądu powiatowego w Dobromilu przed przybyciem komisarza powiatowego p. Mieczysława Paszkudzkiego ustawy o lichwie i pijaństwie nie zdołały zapobiedz złemu, jakoby przestępcom przekroczenia ustaw przebaczano, jakoby dopiero z przybyciem do Dobromila p. Mieczysława Paszkudzkiego, on złemu zapobiegł, jakoby od tego czasu dopiero wszystko się zmieniło, ustawy nabrały wielkiej powagi i przekroczenia ustaw nikomu nie przebaczano. Sąd powiatowy. Dobromil dnia 28 listopada 1894.

Łazoryk.

Walne zgromadzenie Związku koleżeńskiego byłych seminarzystek i nauczycielek odbyło się 25 listopada przy licznym współudziale członków. Po odczytaniu protokołu, sprawozdań kasowych i komisyi kontrolującej, zgromadzenie udzieliło absolutoryum ustępującemu wydziałowi. Jak wskazują przedłożone sprawozdania, Związek stale się rozwija na zasadach wzajemnego wspierania się moralnie i materyalnie. Sprawozdanie wyraża słowa podzięki dla prelegentów: Dra Emila Dunikowskiego, księdza Dra Jougana, Dra prof. Niemiłowicza, Dyr. Fr. Próchnickiego, Dra prof. Roszkowskiego, których odczyty pomnożyły fundusz Związku, Kuratoryi Zakładu im. Ossolińskich, za dar podręczników naukowych do biblioteki, oraz Towarzystwu Wzajemnego Kredytu i wszystkim tym, co wspierają zadanie Związku.

Na wniosek wydziału walne zgromadzenie jednomyślnie zamianowało członkami honorowymi: Najprzewielebniejszego arcybiskupa ks. J. Isakowicza, księżnę Adamową Sapieżynę, Wp. Ludwika Dziedzickiego, radzcę szkolnego i Dra prof. Józefa Żulińskiego. Do wydziału wybrano przez aklamacyę: Antoninę Machczyńską przewodniczącą i Fryderykę Grottowę zastępczynię przewodniczącej. Większością głosów wybrane pp.: Wilhelmina Bilińska, skarbniczką, Antonina Złocnicka sekretarką, Adolfina Wolterówna zastępczynią sekretarki, Józefa Pierożyńska bibliotekarką. Członkami wydziału pp.: Marya Bąkowska, Adela Dawidowska, Marya Kuźniewiczowa, Józefa Łuczkiewiczowa, Joanna Planerowa, Wanda Próchnicka. Zastępczyniami pp.: Regina Adamowa, Eugenia Barwińska, Barbara Kityńska, Marya Mochnacka, Ludomira Nowicka, Marya Zawirska. Do komisyi kontrolującej pp.: Julia Abgarowiczówna, prof. Jan Biczaj, Eugenia Kumer i Marya Skrzyńska.

Z Naddniestrzańskiej Tarnowy nam piszą: W ubiegłą niedzielę 25 bm. odbył się w Tarzem w tamtejszej kaplicy ślub panny Anieli Bielańskiej, córki marszałka staromiejskiej Rady powiatowej i posła na Sejm krajowy, p. Kazimierza Bielańskiego, z p. Stanisławem Swiejkowskim, porucznikiem ułanów w stanie rezerwy. Związek ten pobłogosławił nasz kanonik-proboszcz staromiejski, czcigodny ks. Sylwester Dzierzyński, a budującą i bardzo piękną przemową do nowożeńców zainaugurował ten akt kościelny brat pana młodego, przezacny prałat ks. Bronisław Świejkowski. Zaiste po polsku i po szlachecku odbył się ten ślub, z zachowaniem obyczajów przodków naszych, w obecności licznie z bliższych i dalszych stron przybyłych krewnych i przyjaciół Fırlejów Bielańskich. Przy uczcie weselnej w gościnnym domu rodziców panny młodej wznoszono z serca płynące toasty i odczytano licznie nadesłane telegramy na cześć i powodzenie rodziny, tej podwaliny, stanowiącej najpewniejszą rękojmię ustroju i bytu społecznego.

Z Drohobycza nam piszą: Pani Adolfina Zimajer, artystka teatrów warszawskich, i monologista p. Zawadzki podczas podróży artystycznej po Galicyi zawitali do nas w sobotę 24 bm. na jedno przedstawienie. Pani Zimajer zaraz na wstępie przywitana rzęsistymi oklaskami, rozwinęła cały zasób swojego talentu. Monologi p. Zawadzkiego podobały się ogólnie. Sala była szczelnie zapełnioną. We środę 29 bm. wystąpiła pani Zimajer na ogólne żądanie po raz drugi, przeznaczając więcej niż połowę dochodu na cele dobroczynne.

Skutki nadużycia... herbaty. A zdawałoby się, że jest to napój zupełnie niewinny, jeżeli zalecają go chorym i rekonwalescentom, jeżeli każą pić zdrowym, jeżeli wreszcie pijemy wszyscy herbatę po kilka razy dziennie, a rankiem po przebudzeniu się nie możemy się bez niej obejść. Wszelako tak nie jest. Herbata w chemicznym swym składzie musi zawierać pewne „coś", które jest jadem, przypominającym wrogie zdrowiu i szkodliwe substancye alkoholu albo też denerwujące i zgubne składniki morfiny lub haszyszu. Według zdania pewnej grupy lekarzy-badaczy nadużycie herbaty wywołuje stanowczo rozstrój nerwowy, a jeden z nich B. W. Richardson („Preventive Medicine") zauważył wśród handlarzy herbatą nadzwyczajne podrażnienie nerwów, wskutek obowiązków ciągłego próbowania wywarów mocnej herbaty różnego gatunku.

Wzmiankowany wyżej lekarz zauważył u handlarzy chińskiego napoju wielce rozwinięty wstręt do jadła, mdłości, apatyę, przytłumiony humor, a w następstwach drżenie mięśni, osłabienie, wzdęcie brzucha, dychawicę i ogólną a straszną bezsenność.

Według dra Woodta („Therapeutics") teina w zwierzętach osłabia węch, wywołuje drżenie członków, konwulsye, oraz inne objawy newrozy, a dr. Spratling opisuje wypadek neurastenii, jako skutku nadmiernego użycia herbaty. Chory, badany przez tego lekarza miał lat 30, był silnym i w ogóle nie skarżył się na żadne dolegliwości, nie używał żadnych alkoholów, a nawet nie palił tytoniu. Od listopada roku 1892 począł pić znaczną ilość herbaty, nie pijąc przedtem napoju tego nigdy i stopniowo powiększał dozę i moc, aż po sześciu tygodniach poczuł swędzenie w prawej dłoni, które następnie do łokcia dochodziło, wywołując męczarnie bezsenności. Po tym objawi na spodniej powierzchni wielkiego i wskazującego palców zjawiły się pęcherzyki, a skóra dłoni lekko spuchła, serce zaś przy ogólnie podnoszącej się temperaturze, funkcyonowało słabo i nieprawidłowo. Przestraszony chory zaprzestał używania herbaty, powrócił do hygienicznego życia w zwykłych warunkach, zachowując dyetę i po półtoramiesięcznej dopiero rekowalescencyi przyszedł do normalnego stanu zdrowia.

Zajęty jednakże pracą literacką, chory nie mógł powstrzymać się od picia herbaty, która stała się poniekąd jego potrzebą, środkiem podniecającym, brak którego sprowadzał nań chwile apatyi, począł na nowo pić herbatę nader mocną i tym razem po trzech już tygodniach w prawej górnej kończynie powróciły bole, nadczułość, gorączka, osłabienie ręki, oraz plamy i pęcherzyki. Tym razem chory zupełnie zaprzestał pić herbatę i wkrótce wyzdrowiał.

Socyalne morderstwo. Z Tarnopola pod datą 29 donoszą nam w dalszym ciągu co następuje: Wszyscy oskarżeni zgodnie i stanowczo wypierają się zarzuconego im zamiaru zamordowania śp. Twardyjewicza, a podczas gdy jedni przyznają się, że bili, ale nie po głowie, tylko po plecach lub nogach, drudzy twierdzą, że wcale nie byli obecnymi w krytycznej chwili na placu bitki. W odpowiedziach oskarżonych przebija się nietylko charakter dziki i gwałtowny, ale także kłamliwość i przebiegłość. Tak np. żaden z oskarżonych nie przyznaje się do przedmiotu, którym bił nieszczęśliwą ofiarę, lecz stara się o łagodne wyrazy, nazywając cep prętem lub paleczką, a drąg kijem lub laseczką.

Postępowanie dowodowe rozpoczęło się przesłuchaniem świadka p. Józefa Kaliniewicza, który od dwudziestu przeszło lat jest dzierżawcą Plebanówki. Świadek zeznaje, iż mieszkańcy wsi Łozówki znani mu są z gwałtownego usposobienia i że mu zawsze szkody wyrządzali, chociaż on był dla nich dobrym i pobłażliwym, a na ich psoty zawsze przez szpary patrzał. Przed kilkoma laty zdarzył mu się wypadek, że, gdy rozkazał swym parobkom, żeby zabrali bydło, które bezprawnie pasiono na dworskiej łące, cała wieś — podobnie jak w tym wypadku — wyruszyła przeciw niemu, uzbrojona w cepy, drągi itd., a gdyby nie ta okoliczność, że obrócił w żart całe zajście i natychmiast kazał wydać bydło, to, kto wie, czy nie byliby go wówczas zamordowali, tak jak nieszczęśliwego Twardyjewicza. Na pytanie przewodniczącego, jakiego usposobienia był ekonom jego śp. Twardyjewicz, świadek rzewnie się rozpłakał i odpowiedział, że był to człowiek łagodny, ze wszech miar poczciwy i szlachetny, którego wysoko cenił i lubiał.

Scena ta wzruszyła wszystkich obecnych do łez. Następny świadek, żandarm, nie zeznaje nic ciekawego. Na tem zakończył się pierwszy dzień rozprawy.

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się ponownem przesłuchaniem świadka Józefa Kaliniewicza, dzierżawcy Plebanówki, którego przewodniczący wypytywał o dochody, jakie miał u niego śp. Twardyjewicz. Z zeznań świadka wynika, że roczny dochód nieboszczyka wynosił około 900 zł. Cyfra ta służyć będzie trybunałowi jako podstawa do wyznaczyć się mającego odszkodowania staremu Twardyjewiczowi, który mając u syna całkowite utrzymanie, regresuje się obecnie do oskarżonych.

Sensacyę i wzruszenie w sali rozpraw wywołały zeznania następnego świadka, arendarza z Łozówki Chaskla Wallacha, który był obecnym podczas dokonanego morderstwa i który bezustannie łkając, opowiada szczegóły zbrodni. Podaje on, iż w owym dniu, gdy mord popełniono, patrząc przez okno swej karczmy, spostrzegł, iż między trzodą gromadzką pasącą się na oziminie, znajdowały się także i jego krowy. Wiedząc, iż to zostało wzbronionem, rozkazał swej córce wyjść i zapędzić bydło do stajni. Ledwie córka wyszła, usłyszał krzyki i hałasy, a wyszedłszy na ulicę, zobaczył zbiegających się ludzi, uzbrojonych w cepy, drągi itp. narzędzia. Chaskel Wallach odniósł wrażenie, iż zanosi się na straszne rzeczy.

I rzeczywiście przeczucie go nie zawiodło, gdyż w tej chwili spostrzegł, jak rozjątrzony tłum gwałtem ściągnął z fury szarbowej ś. p. Twardyjewicza a otoczywszy go, bił w okropny sposób, jak gdyby go sobie z góry wyznaczył na ofiarę. Nadaremnie nieszczęśliwy ekonom apelował do chrześcijańskiej litości napastników słowami: „Ludzie, chrześcijanie, bójcie się Boga, puśćcie mnie, a wszystko wam zapłacę", rozwścieklony tłum bez miłosierdzia pastwił się nad swoją ofiarą a słyszeć się dały głosy: „Ty wże nasz, my z toboju sud zrobymo". Świadek opowiada, iż wtedy zbliżył się do tłumu, chcąc przyjść z pomocą nieszczęśliwemu ekonomowi i błagał oskarżonych, by przestali bić. Zamiast odpowiedzi rzucili się na niego dwaj z oskarżonych, miotając ku niemu słowa pełne zawiści: „Tobie tak samo się stanie, wy obydwaj razem pójdziecie". Widząc tak dzikich ludzi i słysząc takie słowa, przestraszył się, to też cofnął się wstecz o kilkanaście kroków, przypatrując się ztąd dalszym zajściom. Kiedy już oskarżeni zadowolnili rozbestwione swe chuci, wtedy to jakby na dany znak odstąpili od swej ofiary i rozpierzchli się w rozmaite strony.

Nastąpiła teraz 20minutowa pauza, wśród której śp. Twardyjewicz nie dawał żadnych znaków życia, tak iż świadek był przekonany, że ekonom już nie żyje. Wtem spostrzegł, jak Twardyjewicz z widocznem natężeniem podnosi się z ziemi i kieruje chwiejne swe kroki ku świadkowi. Zaledwie postąpił cztery lub pięć kroków, gdy znienacka zjawił się, jak *deus ex machina*, na miejscu zbrodni główny oskarżony Antoni Wojtowicz.

Nieszczęśliwy ekonom, zoczywszy go, przeczuwał widocznie, co mu grozi, bo złożywszy ręce jak do modlitwy, błagalnem spojrzeniem chciał sobie życie od swego kata wyprosić. Lecz daremnie — opowiada dalej świadek, który rozpłakał się jak dziecko — błagalne spojrzenia nie zdołały zmiękczyć brutalnego serca Wojtowicza, gdyż podniósłszy ryskal, całą siłą uderzył nim w głowę śp. Twardyjewicza, tak iż od pierwszego razu śmiertelnie ugodzony, upadł na ziemię. Wojtowicz jeszcze kilkakrotnie uderzał w głowę nieszczęśliwego, przyczem wyrzekł słowa: „Ja sam zabiu i sam widpowim" i oddalił się.

Najęci mordercy. Wczorajszy dzień, czwarty z rzędu, rozpoczął się przesłuchaniem Hanuśki Gnapowej, 52 lat liczącej, siostry zamordowanego. Zeznaje ona, iż brat jej z oskarżoną żył długi czas bardzo dobrze. Przed rokiem dopiero rozpoczęły się między nimi kwasy. Jaka była tego przyczyna świadek nie wie, zdaje mu się jednak, że oskarżona Paraszka dlatego znienawidziła męża, iż wpadł jej w oko służący u niej parobczak Dmytro Nesterak. Dalej opowiada, iż raz Paraszka podała swemu mężowi araku. Wypiwszy kieliszek Gnap po kilku minutach upadł blady na ziemię i począł krzyczeć: budu umeraty, a później dostał gwałtownych wymiotów. Zawołano natychmiast sąsiadkę, która umie leczyć i ona „zrzuciła mu węgle" i zaraz potem zrobiło się mu o wiele lepiej. Na zapytanie, co mu się stało, odpowiedział, że Paraszka zadała mu coś w araku. W dalszym ciągu wystawia świadek bardzo złe świadectwo oskarżonej.

Dmytro Nestorak, parobek służący u Gnapów, zeznaje, iż chlebodawcy jego żyli z sobą dobrze. Czasami tylko Gnap lubiał się upić i przyszedłszy pijany do domu chciał bić żonę. Gospodarz nie lubiał bardzo Szkołyka i często się odgrażał, iż mu dojedzie końca. Gnap kilkakrotnie słyszał, iż zmawiał się z Essigiem na Szkołyka. Raz gospodyni rzekła świadkowi, że Essig miał powiedzieć do jej męża: „daj mi 5 zł. ja ci tak zrobię, że Szkołyk ci nie będzie szkodził", ale dodała wówczas, że Essig jej powiedział, iż prędzej zrobiłby co Iwanowi (zamordowanemu Gnapowi) nie Szkołykowi, bo Iwan jak się upije, to wszystko wygada, więc niebezpiecznie z nim zachodzić. Dalej zeznaje, że słyszał, jak po owej chorobie Gnap uskarżał się, iż żona chciała go otruć.

Fedko Gnap, 14-letni syn Hanuśki, służył u wuja za pastucha. Opowiada o scenie zachorowania Gnapa i o tem, iż się on skarżył, że mu żona podała truciznę. Stwierdza, że we wtorek wieczorem (w ów dzień, kiedy zbrodnię popełniono) Gnap wychodząc z domu mówił, że idzie do Mandzinków, a Paraszka nic mu nie mówiła i nie namawiała, żeby poszedł do chaty Essiga.

Następnie odczytano kilka zeznań świadków i wysłuchano zdania rzeczoznawców sądowych o trujących własnościach witryolu, który miano podać w araku zamordowanemu Gnapowi. Rozprawa trwa dalej.

Z Wiednia donoszą, że przybyły tam ze Lwowa kupiec Markus Dubs zniknął bez śladu przed paru tygodniami. Ponieważ miał przy sobie znaczną sumę pieniędzy, jest obawa, że ktoś go zamordował dla rabunku.

Ku uczczeniu 64 rocznicy powstania listopadowego urządzają Stowarzyszenia rękodzielnicze „Skała" i „Gwiazda" uroczyste wieczorki w swych lokalach w niedzielę dnia 2 grudnia.

Z Banku krajowego. Jedno z pism porannych doniosło, iż z powodu rozwoju czynności i znaczenia Banku krajowego Wydział krajowy ma sejmowi przedłożyć wniosek o utworzenie posady prezesa Banku krajowego, posada bowiem pierwszego dyrektora, którym był dawniej p. Wrotnowski, do dzisiaj nie jest obsadzoną; chodzi więc tylko — zdaniem owego pisma — o podwyższenie etatu płacy dyrektora, którą przyszły prezes będzie pobierał.

Otóż musimy zaznaczyć, iż owo doniesienie jest nieprawdziwem. Prezesem Rady nadzorczej banku jest p. Hipolit Bohdan; posady zaś piewszego dyrektora nigdy nie było i nie ma.

Według paragrafu 104 statutu Banku sprawami jego zarządzają trzej dyrektorowie, którymi byli pp. Wrotnowski, Zgórski i Smolka. Śp. marszałek krajowy dr. M. Zyblikiewicz nadał p. Wrotnowskiemu tytuł naczelnego dyrektora tylko *ad personam*. Po ustąpieniu p. Wrotnowskiego, posada jego dyrektora Banku została opróżnioną, a Wydział krajowy, opierając się na przepisach statutu, które mówią, iż w razie opróżnienia posady dyrektora, Wydział krajowy może powołać do pełnienia tych obowiązków jednego z członków Rady nadzorczej, postanowił ze względów oszczędnościowych posady tej nie obsadzać i powołał na stałe zastępstwo dyrektora p. H. Bohdana. O żadnych zmianach statutu bankowego dotąd nie myślano.

W roku bieżącym ustępują z Rady nadzorczej Banku, wskutek skończenia się kadencyi trzej członkowie pp.: Adam Jędrzejowicz, Karol hr. Scipio i dr. Wł. Kraiński. Wydział krajowy przeto przedłoży Sejmowi tylko sprawę wyboru owych 3 członków Rady nadzorczej.

Przenoszenie domów z jednego miejsca na drugie stało się w Ameryce rzeczą prawie powszednią. Kilkupiątrowe kamienice, dworce kolejowe, hotele, zmieniają „miejsce pobytu" tak jak ludzie. Niedawno dokonano podobnych przenosin z dworcem, który ma 24 metrów wysokości, wraz z ogromną wieżą przedstawia wagę 1,720.000 kl., ma 57 metrów długości i 11 metrów szerokości. Otóż postanowiono przenieść ten gmach potężny o 20 met., aby na miejscu jego położyć nową sieć szyn. Aby uskutecznić tę „przeprowadzkę", podłożono pod budynek belki grubości 360 mil metrów, podważono gmach, przyśrubowano do belek i przesunięto po deskach, posmarowanych mydłem. Roboty tej dokonało 20 ludzi w ciągu tygodnia.

Stan powietrza. T. o 8 rano — 1½° R. w poł. — 2° R. Bar. 760. Podnosi się. Śnieg.

Na lekcyi arytmetyki

Nauczyciel (do ucznia). Jeżeli ktoś pożyczy u żyda tysiąc guldenów z warunkiem zwrotu w półrocznych ratach po 250 zł., to ile pozostanie winien po upływie półtora roku?

Uczeń. Tysiąc guldenów.

Nauczyciel. Mój kochany, widzę, że nie znasz wcale początkowych zasad arytmetyki.

Uczeń. Być może, panie profesorze, ale znam ludzi.

Teatr. Dziś w sobotę nieodwołalnie ostatni występ pani Heleny Modrzejewskiej „Fedora". W niedzielę po południu „Król duchów tatrzańskich czyli miłość wszystko może", wieczór „Żyd wieczny tułacz". W poniedziałek po raz pierwszy „Gdyby nie prezes", „Na przekor", „Pokój do wynajęcia". We wtorek „Żyd wieczny tułacz". W piątek koncert Ondricka.

Literatura i Sztuka.

* **„Suita polska"** Aleksandra Zarzyckiego, kompozycya orkiestralna, znajdująca się na programie koncertu środowego, jest jednym z najnowszych utworów znakomitego muzyka. Wydana w tym roku u Simrocka w Berlinie; rozchodzi się po Niemczech szybko, a w zeszłym miesiącu wykonaną została we Wrocławiu pod słynnym dyrygentem Maszkowskim i zyskała sobie przyjęcie nadzwyczaj gorące u publiczności i u krytyki. O ile sądzić można po próbach, odbywanych w Towarzystwie muzycznem, i u nas dzieło to spotka się z wykonaniem dobrem, zwłaszcza że studya odbywają się nader gorliwie pod kierownictwem kompozytora. Podobno „Lutnia" pracuje nad chórami męskimi, a p. Józefa Szlezygierówna nad całym szeregiem pieśni po większej części dla nas nieznanych. Koncert więc zapowiada się świetnie, lwowska bowiem publiczność niewątpliwie pospieszy licznie na przyjęcie Aleksandra Zarzyckiego, który — jakkolwiek większą część swej karyery artystycznej przebył za granicą lub w Warszawie — nie zapomniał jednak o Lwowie, swem rodzinnem mieście.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 29 listopada.

(Z.). Pogłoski o nowej pożyczce rosyjskiej przybierają coraz wyraźniejszą formę i elektryzują giełdy zachodnie. W Londynie opowiadano dziś, że rokowania o tę pożyczkę są już prawie na ukończeniu, a subskrypcya na nią ma się odbyć około 10 grudnia. Pożyczka ta ma być 3%wa i wyniesie 500 milionów franków. W sfinansowaniu jej wezmą podobno udział oba domy Rotszyldów w Londynie i Paryżu. Dotychczas nie wiadomo jeszcze, czy subskrypcya na nią odbędzie się także na giełdach niemieckich.

Nasza giełda oczywiście zachowuje się zupełnie obojętnie w obec tej pożyczki, gdyż spekulacya w walorach rosyjskich nie należy do jej właściwości. Cała uwaga naszego targu skoncentrowana jest teraz na kredyty, statsbahny i lombardy. Kredyty, które już tylko o 2 zł. oddalone były od kursu 400, obniżyły się dziś na 397, natomiast statsbahny, które w ubiegłym tygodniu stały na 380, od kilku dni stale idą w górę, a dziś podskoczyły na 391.

Powód tej zwyżki jest dość oryginalny. Oto wielu spekulantów operuje równocześnie w kredytach i statsbahnach i przyzwyczaiło się już do tego, że oba te papiery, jakkolwiek zupełnie odmiennej kategoryi, mniej więcej jednakowy kurs mają. Ostatniemi dniami podskoczyły kredyty prawie na 400, statsbahny zaś zostały o kilkanaście reńskich w tyle. To nie podoba się spekulantom i dla tego obecnie forsują wszystkiemi siłami zwyżkę statsbahnów. Lombardy podniosły się w kursie skutkiem pogłoski, że sprawa upaństwowienia kolei południowej pójdzie w odwlokę.

Zajmujące orzeczenie wydała królewska kurya sądowa w Peszcie, przesądzając kwestyę, w największym stopniu obchodzącą giełdę, a mianowicie czy korona srebrna jest monetą obiegową, czy też zdawkową. Kodeks węgierski karze fałszowanie monet obiegowych o wiele surowiej (bo od 5—10 lat ciężkiego więzienia), aniżeli fałszowanie monet zdawkowych (od 6 miesięcy do 3 lat). Owóż pewien cygan sfałszował srebrną koronę, a sąd pierwszej instancyi, w myśl wniosku prokuratora, skazał go wedle surowszego wymiaru kary za fałszowanie monet obiegowych, kurya królewska jednak zniosła ten wyrok i skazała go tylko za fałszowanie monety zdawkowej. Sam wyrok nie tyle dotyka giełdy, gdyż korona jest rzeczywiście monetą zdawkową, za głęboko jednak sięgają w sferę stosunków ekonomicznych motywa tego wyroku. Oto kurya królewska orzekła, że wedle ustaw walutowych tylko moneta złota jest monetą obiegową, srebro zaś tylko monetą zdawkową. W ten sposób zatem, wedle zapatrywania najwyższej węgierskiej magistratury sądowej, także guldeny srebrne są monetą zdawkową, a to jest nieprawdą i gdyby ten pogląd miał uzyskać prawo obywatelstwa w Austro-Węgrzech, odbiłoby to się bardzo szkodliwie na wszystkich stosunkach ekonomicznych. Sprawa ta będzie zapewne musiała być wyjaśnioną w drodze parlamentarnej.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 397·50 węgierskie 495·25, Anglobanki 179·50, Uniony 312·50, Bankvereiny 152·75, Länderbanki 281·—, Ludwiki 216·80, Czerniowieckie 287·50, Elbethale 276·50, Renta papierowa 100·—, srebrna 99·95, austryacka złota 124·30, 4% austr. renta wal. kor. 100·05, węgierska złota 123·35, 4% węgierska renta wal. kor. 97·70, dukat 5·88—, 20-frankówka 9·91—, marki 12·21—, ruble 1·35.

Wiedeń 29 listopada. Spirytus 16·20–16·40.

§ **Kampania gorzelniana** z r. 1894 wykazuje zmniejszenie się produkcyi wódki tudzież dochodu z podatku spirytusowego. Wyprodukowano bowiem w Austryi w tegorocznej kampanii 123,104.397 stopni alkoholu, w roku zaś ubiegłym wyprodukowano 126,890.303 stopni. Dochód z podatku wódczanego wynosi w a. b. 33,974.833 zł. 45 ct., w roku ubiegłym zaś wynosił 34,635.703 zł. 25 ct.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 30 listopada.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu ruch, jak zwykle, był bardzo ograniczony, gdyż z wyjątkiem kilku wagonów pszenicy i żyta z pobliskich okolic, nic prawie nie sprzedano. Dowozy nie wzmagają się tak dalece, ponieważ w kraju dla młynów miejscowych pokup jest obecnie lepszy jak tutaj. Ceny nie uległy prawie żadnej zmianie.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·30, czerwoną 7·— do 7·20, żółtą 7·00 do 7·20, żyto 5·60 — 5·95, jęczmień browarny 6·20 do 6·80, na paszę 5·— do 5·50; owies 5·35—5·75; rzepak 9·35 do 9·75; koniczyna czerwona 50—70 zł. Wszystko za 100 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 1 grudnia. Komisya dla reformy wyborczej odbyła wczoraj drugie posiedzenie. Minister spraw wewnętrznych mgrb. Bacquehem zagaił obrady krótką przemową, w której wskazał na to, że nietylko stronnictwa koalicyjne, ale w ogóle wszyscy uznali doraźną potrzebę reformy wyborczej i dlatego rząd uznał drogę doprowadzenia tej reformy do skutku przez zwołanie komisyi za jedynie odpowiednią. Dotychczasowe konferencye dały przynajmniej ten pozytywny rezultat, iż wszyscy zgadzają się na myśl stworzenia reprezentacyi robotników przemysłowych, że jednak trzeba także zastanowić się nad tem, czy nie należy uwzględnić również innych, niemających dotychczas prawa wyborczego pracowników ekonomicznych i umysłowych. Minister prosi komisyę, aby przyśpieszyła swe obrady i zapewnia, że z największą gotowością weźmie udział we wspólnej pracy.

P. **Baernreither** (z lewicy) cofa swój dawniejszy wniosek o utworzenie izb robotniczych i jest za tem, aby podane przez rząd zasady projektowanej reformy przyjęto jako konkretny wniosek, mający posłużyć za podstawę obrad komisyi.

P. **Jędrzejowicz** oświadczył, że Polacy stoją zawsze na stanowisku autonomistycznem i najbardziej pragnęliby tego, ażeby sejmy wysyłały delegacye do centralnego parlamentu w Wiedniu, wszelako licząc się z koniecznością polityczną i uznając potrzebę ludności, nie chcą tamować pracy nad reformą i chętnie wezmą w niej udział wspólnie z rządem i ze stronnictwami koalicyjnemi. Teraźniejsza konstytucya ze względu na rozdział mandatów pomiędzy poszczególne kraje i na wielkość okręgów wyborczych, jest niesprawiedliwą, mimo to jednak należy unikać dalekoidącej reformy, któraby mogła rozbić koalicyę. Polacy uznali koalicyę jako utrzymujące państwo i jedynie możliwe ugrupowanie stronnictw, tej myśli przewodniej trzymać się będą przeto i nadal, też nie przeszkodzą reformie takiej, coby mogło osłabić koalicyę, przeciwnie dołożą wszelkich starań, ażeby rozwiązanie kwestyi reformy wyborczej jeszcze bardziej ją wzmocniło. W końcu oświadczył mówca, że pożądaną rzeczą byłoby, ażeby komisya miała do swej dyspozycyi wykazy kontrybuentów, opłacających mniej niż 5 zł. podatku.

Minister **Bacquehem** oświadczył, że sporządzenie takich wykazów jest bardzo mozolne i wymagałoby dużo czasu. Natomiast dał minister szczegółowe wyjaśnienia, odnoszące się do kuryi wyborczych i do stosunków podatkowych w miastach i gminach wiejskich.

P. **Menger** (z lewicy) zaznaczył, że zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania byłoby bardzo niebezpieczne, gdyż inteligencya, kapitał, przedsiębiorczość straciłyby wpływ. Ze wszystkich projektów, jakie się dotychczas wyłoniły, uważa mówca na odpowiednie i możliwe tylko zasady podane przez rząd i projekt p. Ratowskiego. W końcu przyznał mówca, że rząd niestrudzenie stara się doprowadzić reformę wyborczą do skutku. P. **Lupul** (z Bukowiny) uznaje, że sprawiedliwą i konieczną rzeczą jest przeprowadzić reformę wyborczą i stawia wniosek, aby wybrano subkomitet, celem wypracowania konkretnego projektu.

P. **Dipauli** (z klubu Hohenwarta) oświadcza, że stoi na stanowisku autonomistycznem, nie chce jednakże przez uporczywe obstawanie przy niem utrudniać rozwiązania kwestyi reformy wyborczej. Utworzeniu piątej kuryi jest mówca przeciwny, gdyż w niej byliby pomięszani tacy, którzy coś posiadają z takimi, którzy nic nie mają. Drobni właściciele zaś stanowią podstawę idei konserwatywnych, nie można więc łączyć ich w jednej kuryi z socyalistami. Zgadza się mówca natomiast na utworzenie izb robotniczych, pragnąłby jednak, ażeby równocześnie przeprowadzono sprawiedliwy rozdział prawa wyborczego przez powiększenie liczby mandatów z gmin wiejskich i podział izb handlowych na przemysłowe i handlowe.

Hr. **Sylva-Tarouca** oświadcza, że stoi na tem samem stanowisku, co p. Dipauli, jednakże jest za reformą wyborczą. W końcu podziękował mówca prezesowi gabinetu za to, że okazuje tak silną wolę doprowadzenia tej sprawy do skutku i że oświadczył się przeciw powszechnemu prawu głosowania.

Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się we wtorek.

Rzym 1 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski zmieniający organizacyę armii w ten sposób, iż na budżecie wojskowym oszczędzi się rocznie $7\frac{1}{2}$ miliona franków. Zmiana organizacyi polega głównie na tem, że zmniejszoną będzie liczba jenerałów, pięć pułków artyleryi będzie rozwiązanych, 14 dyrekcyi terrytoryalnej i pięć sądów wojskowych będzie zniesionych, a liczba zakładów artyleryjskich zmniejszoną zostanie z 15 na 10. Dekret królewski wprowadzający tę organizacyę poprzedza sprawozdanie ministra wojny, w którem podniesiono, że zmiany te nie tylko nie osłabią armii włoskiej, lecz przeciwnie wzmocnią ją i uproszczą służbę. Liczba oficerów bowiem w pułkach, jako też stan pokojowy kompanij będą podwyższone, pogotowie wojenne ulepszone, a mobilizacya armii będzie mogła o wiele szybciej być przeprowadzoną.

Berlin 1 grudnia. Do dzienników tutejszych donoszą z Darmsztadtu, że po świętach Bożego Narodzenia oczekują tam odwiedzin cara i carowej.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za siebie żadnej odpowiedzialności.

„Ueber Land und Meer" pisze w Nrze 11 rocznika 1892/93 przy omawianiu podarków świątecznych, o Richtera kotwicznych skrzynkach budowlanych: W pewnej linii pomieściliśmy na liście naszych podarków *Richtera kotwiczne skrzynki budowlane* firmy F. Ad. Richter i Spka w Wiedniu. Są one w istocie udałym, wspaniałym podarkiem świątecznym, którego wartość wewnętrzna okazuje się dopiero po zastosowaniu go w rodzinie. Wnet się ojciec i matka przyłączy — powiadamy to z własnego doświadczenia — do budujących domy i zamki dzieci. Z współudziałem rodziców wzrasta w oczach dzieci przyjemność i zajęcie się budowaniem, podniecającem myśli i budzącem poczucie piękna. W istocie nie znamy zabawy, tak zachęcającej, jak te skrzynki i kamieni budowlanych napełnione materyałem pięknym, obfitym i dobrze uformowanym i wzorami pięknymi, wedle których zadziwiająco wierne naśladownictwa najpiękniejszych budowli wykonali. Jest to niewyczerpane źródło najbardziej pouczających zajęć, zabawa, która co do pedagogicznej wartości nie ma sobie równej, nader zajmującymi, nowymi i oryginalnymi są takie bardzo tanie *gry cierpliwości* tej samej firmy; interesowne i zajmujące i dla tego, kto jest przywykły do poważniejszych zajęć i one godne polecenia".

Przyłączamy się do zdania *„Ueber Land und Meer"* chętnie i zupełnie: *Richtera kotwiczne skrzynki budowlane są w istocie najlepszym podarkiem świątecznym dla dzieci.*

Podziękowanie. Nie mogąc osobiście podziękować tym wszystkim, którzy wzięli udział w odprowadzeniu na wieczny spoczynek zwłok mej żony ś. p. Maryi i tym, którzy objawili nam tyle serdecznego współczucia, przesyłamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać" za ulgę w nieszczęściu, które nas tak nagle dotknęło.

M. Johnsohn Baczyńska matka.
Aleksander Bieniecki z dziećmi.

Wiedeń dnia 1 grudnia. (godz. 11 w południe) Kredyty 396.25, kred. węgierskie —.—, Anglob. 178 75 Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 279.75, Akcye tytoniowe 231.50, Staatsbahny 389.75 Lomb. (z kup.) 108.25 Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta w 4%, —.—, —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny — —, Marki 61.10 Losy tur. —.—.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 5 ct.

Odpowiedzialny redaktor, Ludwik Masłowski

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Z drukarni ... Towarzystwa ...